Nr. 23. Nowy Sącz, 1. grudnia 1907. Rocznik VIII.

MIESZCZANIN

organ miast i miasteczek

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Warunki prenumeraty:
Rocznie . . . 8 kor.
Półrocznie . . 4 „
Kwartalnie . . 2 „
Pojedynczy numer 40 hal.

Redakcya i Administracya w Nowym Sączu.
Pojedyncze numery do nabycia w Administracyi i w księgarni Wwy Jakubowskiej.

Pragniemy od I. stycznia 1908 wydawać *«Mieszczanina» co tygodnia* za tę samą prenumeratę prosimy zatem o życzliwe poparcie pośród ludzi *dobrej woli*

O zadaniach naszych radnych i posłów wobec społeczeństwa.

Polski poseł Adam Napieralski z Księstwa Poznańskiego, umieścił zeszłego miesiąca w *Pracy* znakomite uwagi o obowiązkach posłów w stosunku do społeczeństwa. W zakończeniu swoich uwag powiada poseł Napieralski, że *takie same zadania i obowiązki* wobec społeczeństwa mają wybieralni członkowie do Rad gminnych i wszelkich komitetów, to znaczy, że *nie może być zadaniem* posłów — a więc i radnych — *narzucać interesowanym swoje myśli i wpływy*, natomiast powinni oni wszystkie **te usiłowania społeczeństwa** popierać, uzupełniać i pogłębiać za pomocą środków, jakie im daje mandat poselski do parlamentu lub mandat radziecki do Rady gminnej.

Popularnie przedstawia tę rzecz poseł Napieralski na przykładzie w następujący sposób: „W najbliższym czasie parlament zajmować się będzie między innemi projektem ustawy zabezpieczającej pretensye rzemieślników przy budowlach. Skoro taki projekt rozesłany będzie posłom — moim obowiązkiem będzie napisać o nim komunikat i rozesłać do wszystkich gazet, aby nim zainteresować całe społeczeństwo. Drugim moim obowiązkiem będzie **zebrać potrzebny materyał od interesowanych** — a więc ku temu celowi odbędę naradę z pracodawcami i przedsiębiorcami, omówię z nimi gruntownie paragrafy ustawy, wywiem się o ich życzeniach, przedyskutuję wszystko, słowem dowiem się, *jak powinna być ułożona ustawa*, **jeżeli ma zadowolić naszych interesowanych**.

„Dalszym moim obowiązkiem będzie zdać o zebranym materyale sprawę w Kole, i domagać się od Koła jednomyślnego poparcia życzeń naszych interesowanych. Lecz na tem nie koniec! Z owego współdziałania posłów ze społeczeństwem wyłonić się mogą nowe myśli, nowe organizacye społeczne i reforma istniejących urządzeń.

Tak sobie wyobrażam intenzywniejszą pracę pozytywną posłów — a pewnie każdy się ze mną zgodzi, że ten sposób traktowania rzeczy nie przekracza granic mandatu i nie tylko nikomu z działających w kraju w drogę wchodzić nie może — lecz owszem pomagać będzie wszystkim“

Zapatrywania tego dzielnego posła powinny być przykładem zarówno *dla naszych posłów jak i radnych* **w Galicyi**, ażeby we wszystkich sprawach, jakie im kiedykolwiek załatwiać przyjdzie, odbyli naradę z interesowanymi, dowiedzieli się o ich życzeniach, jeśli pragną, aby owoc ich pracy zadowolił społeczeństwo

Niestety, u nas inaczej! W Galicyi każdy poseł, a jeszcze bardziej radny myśli, że z chwilą uzyskania mandatu, otrzymał równocześnie **nieomylność** we wszystkich sprawach oraz **nieograniczoną wolność** w działaniu.

Stosunki takie ustaną z pewnością — skoro tylko społeczeństwo nasze przypominać będzie aż do skutku swoim *wybrańcom* działalność i uwagi *posła Adama Napieralskiego.*

Stara baśń — bez dogmatu.

(Głos z miasta N. Sącza).

Senzacyjna wiadomość o zawartej „*Unii*“ poruszyła bodaj na chwilę nasze umysły. Politycy zaściankowi roztrząsają ten fakt badawczo, jego doniosłość oraz wartość dla naszego miasta i kraju. Ja jednak nie wierzę zarówno fetyszom partyi w stolicy, jakoteż ich rycerzykom na prowincyi, więc pytam: *Co znaczy ten flirt obustronny?* . . .

Oto zbliża się okres walk o mandaty do Rady gminnej miasta Nowego Sącza i wybór posła do Sejmu krajowego. . . . Wynikiem tego zdarzenia flirt z postępową demokracyą, kokietowanie z nibyto

zasymilowaną warstwą żydów „Jankielów“... o uderzenie młotem w p. Barbackiego i zadanie mu ostatniego pchnięcia. Lecz za co?... Za przeszkadzanie w ukonstytuowaniu się Zarządu izrael. gminy wyznaniowej — za przystąpienie jego do prawicy narodowej..

To dwa główne, zasadnicze motywy, spotęgowane szeregiem krzywd, wyrządzonych miastu przez perfidyjną politykę, przez zaniedbywanie swoich obowiązków, mieszanie się do spraw cudzych.

Bez dogmatu....

Dla ogólnego dobra nie ma zwłoki, a przynajmniej być nie powinna. Dopóki jednak p. Barbacki znajdował się w łonie jedynie zbawiającego kościoła *narodowo-demokratycznego*, wyrozumiałość partyi nakazywała zachowywać konwenanse wobec burmistrza. Partya cierpiała moralnie; no, ale cierpiała i ludność miasta.

Stara baśń....

Śmierć tym, którzy nie w naszych szeregach, zagłada temu, kto przeciw nam, apokaliptyczna bestya, kto badawczo spojrzy w oczy fetyszom partyi, a adherenci wtorują. I tu znajdujemy klucz do rozwiązania zagadki. „*Dzień*“ poraz pierwszy spróbował przemyśleć prawdę, *poraz pierwszy odczuł dopiero teraz*, że w Nowym Sączu drożyzna, nieporządek na każdym kroku; słowem pierwszy raz zaczął prać brudy... Dlaczego?... **Wybory**... a potem wrócimy do dawnego wywczasu.

Tasama baśń — bez dogmatu.... Dlaczegóż nie mamy łączyć się z największymi wrogami n. p. masonami, gdy tego wymaga narodowy *interes;* cel uświęca środki. Dlaczego nie mielibyśmy wyrwać żydów z uśpienia i powołać ich do pracy, gdy tego wymaga *interes* partyjny, względnie interes ogólnonarodowy, bo naród... *to my!!...* Czyż nie popłatnym jest flirt z Podolakami, kokieterya z szwarcgelberami, wysławianie ich wobec demokratów innych odcieni jako wrogów. Taktyka „bez dogmatu“ wymaga tego....

Teraz kilka słów o *postępowej demokracyi*. W programie swoim wysunęła analogiczne punkta zasadnicze; brak jej jednak syntezy ogólnej, idei ogólnie polskiej, i ten błąd zasadniczy, mści się na niej obecnie. Powołana do życia podczas ostatnich wyborów do Rady państwa skupiła pod swoim sztandarem demokratów także zaasymilowanych, bez względu na ich przeszłość i odrębność kulturalną. Nie wystąpiła też wrogo przeciw kierunkom syonistycznym, tej bolączce narodowej, uznając jako partya prawdziwie demokratyczna odrębność kultury niezasymilowanych żywiołów i powody nie przejęcia się kulturą. Mimo to, głównie z braku silniejszej agitacyi, nie skupiła ich pod swym sztandarem. Natomiast użyła ich *narodowo-damokracya* i użyła syonistów jako środek do celu prowadzący.

Stara baśń — bez dogmatu... Dzisiaj organ narodowej-demokracyi „*Dzień*“ wykazuje **konieczność** zwalczania syonistów ze względów zasadniczych, i znów jak zawsze, uderza w bęben patryotyczny.

Partya demokratyczna, pouczona ostatniem głosowaniem przy wyborach do Rady państwa, kiedy olbrzymia ilość wyborców, niezadowolonych z gospodarki w mieście, stanęła pod sztandarem socyali-

„Trzech Władziów“... et Co.

(Ludzie — czy szakale?)

Obrazek z natury na tle rządów galicyjskich kacyków.

(Dokończenie).

I trudno inaczej wymagać!... Łoś, ów Łoś, którego pasierb Oktawiusz Orłowski był na utrzymaniu międzynarodowej awanturnicy Morpurgo i to wraz ze siostrzeńcem Marszałka krajowego Badeniego — Tomaszem Hrodyskim i krewnymi Eks. Namiestnika, Oskarem Potockim i Radziwiłem... Więc ten Łoś a i ten Badeni i ten Potocki mieliby się gniewać na starostę za zbrodnicze aresztowanie notaryusza, jeśli zamykali oczy na zbrodnicze czyny swoich najbliższych?

Potocki miałby się gniewać, ten Potocki, który się wcale nie gorszy, że krewny jego Dominik Potocki kupił dobra Rytro w powiecie sądeckim od Niemca Dra Liebiga (który będąc sam Niemcem nie chciał sprzedać Niemcom), aby prusakowi Dr. Linartowi właścicielowi kopalni węgla, sprzedać dziesięć tysięcy morgów najpiękniejszego lasu; ten namiestnik Potocki, którego krewna Marya (córka Konstantego Potockiego) zamężna za Adamem Zamoyskim publiczne zgorszenie wywołała, uciekając podczas jazdy koleją do... stangreta; ten Potocki, którego krewni Roman i Józef Potoccy przegrali trzy miliony koron do hrabiego Szemerego — nie po to jest namiestnikiem, aby na takie zważał drobnostki. A — gdy mowa o Romanie Potockim, to pytam się was, jak mogą nawet gniewać się namiestnik i marszałek na nadużycia np. starosty przez aresztowanie notaryusza, albo za nadużycia jakich się burmistrz Babracz w Kapcanowie dopuszcza, kiedy w Łańcucie na przykład zastrzegł sobie burmistrz Jan Cetnarski, że popełni tylko wtenczas nadużycie i dozwoli odebrać w podstępny sposób przepyszny park miastu, jeśli otrzyma przy sposobności jubileuszu cesarskiego (1898) złoty krzyż zasługi z koroną, a oprócz tego co roku tytułem „kolendy“ cztery sągi drzewa od Romana Potockiego i dadzą mu także wekturanturę soli krajowej, nie tylko w Łańcucie ale i w Żołyni.

W tej podstępnej grze brały udział i władze autonomiczne i rządowe. Gmina straciła park, który zabrał Roman Potocki, ale burmistrz uzyskał wekturanturę soli krajowej nie tylko w Łańcucie ale i w Żołyni, dostaje rocznie cztery sągi drzewa na „kolendę“ od Potockiego otrzymawszy już poprzednio od Wysokiego Rządu złoty krzyż zasługi z koroną...

Dawniej wisiał łotr na krzyżu, dzisiaj krzyż na łotrze!

I starosta przy tej sposobności dostał order i rządca dóbr Romana Potockiego (brat ministra Madejskiego) dostał order — a wy chcecie, ażeby władze karały starostów i burmistrzów za nadużycia! Za nadużycia należą im się... krzyże lub dają im wekturantury soli krajowej i t. d.

W Galicyi przecie cenią zawsze takie zasługi; potrzeba tylko umieć lawirować między Scyllą a Charybdą, umieć na dwóch stołkach siedzieć, a przedewszystkiem nosić torby za możnymi. „Trzej Wła-

stycznym, powinna wymiarkować z kim należało jej zawrzeć sojusz. Reforma wyborcza dla miast już i tak należy do najbliższej przyszłości, a zasadą jej będzie, przypuszczenie do współudziału w rządach, warstw najuboższych i najszerszych, słowem *oparcie się na zasadzie demokratycznej.*

Postępowi demokraci, żydzi i wszelkie stronnictwa, *nie stojące na usługach sfer rządzących*, powinny były wytworzyć alians, podać sobie ręce i zwrócić całą swoją pracę dla złamania **pasożytniczej kliki** w mieście, dla odsunięcia od rządów w gminie ludzi, mających w zamiarze stworzenia sobie synekur, za których pomocą można prowadzić politykę **dla prywaty**, *tego raka, toczącego ciało zbiorowe.*

Konsekwentną unią byłby alians między wszystkiemi stronnictwami o charakterze narodowym, dla których podstawa patryotyzmu nie stanowi szowinistyczny nacyonalizm, odziedziczony przez same tylko instynkta plemienne i wyrobiony polityką „*Bez dogmatu*" — ale patryotyzm wytworzony poczuciem przynależności szczepowej lub splotem interesów oraz duszą, karmioną i doskonaloną naszą historyą, słowami naszych wieszczów . . . . i **sprawiedliwością społeczną.**

Pierwszy wiec
właścicieli realności w Nowym Sączu.

(Dokończenie.)

Do punktu 4-go t. j. o kanalizacyi referował ob. Gutowski Józef, który wytknął bezmyślne małpowanie miast bogatych przez Zarządy naszych miast wogóle zaś Nowego Sącza w szczególe, albowiem takie wygody dla kilkunastu bogatych jednostek, narażają większą połowę obywateli na ruinę i przyczyniają się do szalonego podrożenia czynszów, co wszystko grosi miastu upadkiem. W ciągu 3-ch lat wydało miasto na wypracowanie projektów inwestycyjnych (które trzeba będzie wrzucić do pieca) zwyż 160 tysięcy — skutkiem czego brak pieniędzy w kasie na potrzeby najkonieczniejsze. Napiętnował dalej lekkomyślne wyrzucenie 12.000 K. na nowe plany kanalizacyjne, skoro plany inż. Maślanki można było poprawić tanim kosztem, albo też bez żadnego wydatku. Zażądał do zbadania nowych planów ankiety znawców, ponieważ krążą pogłoski, że wedle nowego projektu dra Pordesa pójdą w kilku ulicach kanały 8 do 10 metrów głęboko, co w ciasnych ulicach grozi zrujnowaniem starych kamienic. Referent wspomniał, że cała budowa kanałów projektowaną jest za pożyczkę w kwocie 650 tysięcy, co w rzeczywistości przedstawia dla każdego właściciela domu, bez względu czy on mieszka pod Naściszową lub pod Zawadą bardzo wielkie i nowe obciążenie w sumie **40% dodatków** do podatków *przez lat* **pięćdziesiąt** z tym przyczynkiem, że kanały te mieć będzie tylko *śródmieście.* Referent apeluje na tej podstawie do zgromadzonych, aby rozstrzygnęli pytanie, czy 15 tysięcy drobnego i najuboższego mieszczaństwa przyjmie na siebie ten ciężar? W dalszym ciągu oświadcza, że na razie kanały wedle projektu budownictwa miejskiego są tutaj zupełnie zbędne, i że gdyby tylko w Sączu ściśle przestrzegano porządku, to mielibyśmy powietrze zdrowsze — aniżeli w miastach z kanałami, albowiem sprzyja nam sama natura! W tym celu domagał się usunięcia nieczystości

dziewie" mogą wam za wzór posłużyć.

Ocenili też zasługi „w górze" „Trzech Władziów", jak należy: Pierwszy Władzio — starosta, któregośmy Śmiecińskim nazwali, pomimo tylu skarg i zażaleń do władz administracyjnych i sądowych, wyszedł obronną ręką ze wszystkiego, urzęduje jak urzędował, broi, jeśli nie sam, to przez swego zastępcę, jak broił; a gdy mu wypadnie, to pastwi się nad niewinnymi, a gdy potrzeba, to przymruża oczy na sprawki osławionych Babraczy, Förblów, Brudniaków itd. Popierał nawet takich drabów syonistów — ale . . . skutkiem tego przeprowadził wybór do Rady państwa kandydata, którego mu nakazano „w górze". Cierpliwości ! . . . przyjdzie jeszcze „kreska na Matyska". Jeśli sam się nie wzniesie, to go inni wzniosą w górę, bodaj o kilka metrów nad ziemię.

Drugi Władzio — burmistrz, któregośmy nazwali Babraczem, drży teraz ze strachu z powodu zbliżających się wyborów do Rady gminnej. Wydał i to w dodatku kosztem miasta „sprawozdanie" ze swojej sześcioletniej urzędowej działalności. Ile słów — tyle kłamstw — tyle fałszu, tyle blagi i absurdów w tej broszurze. „Sprawozdaniem" tem dowiódł, że rzeczywiście goni już tylko ostatkami rozumu, bo o uczciwości i honorze nie ma tu co mówić, skompromitował siebie i — miasto ze wszystkiem.

Chcąc się ratować, był podczas posiedzeń „Związku Towarzystw zarobkowych i gospodarczych" we Lwowie w dniu 25 i 26 października 1907 u marszałka Badeniego, który przyrzekł mu wysłać do Kapcanowa adjunka rachunkowego Aleksandra Barona Lewartowskiego, celem zlustrowania ksiąg kasowych i rachunków dla zamydlenia oczu interesowanym, że rzekomo prowadzi się wszystko w porządku i niema żadnych nadużyć. Ale ani fałszowanie rachunków przez Lewartowskiego, ani protekcya marszałka krajowego, ani poparcie starosty, ani przeforsowanie nawet rozmaitymi kruczkami rządowego do Rady państwa kandydata, nic już tu nie pomogą. Władzio Babracz skończy swój pełen chwały i poświęceń dla dobra miasta żywot, *ale nie na krześle burmistrzowskiem, a i także nie na krześle dyrektorskiem w kasie zaliczkowej!!* Martwić się jednak nie potrzebuje, bo jak mu ludzie prorokują, skończy wyżej jak się spodziewa, a w każdym razie obok swego sekretarza Brudniaka i to także o kilka metrów ponad ziemią. Bądź co bądź, że obydwaj nie utoną, to więcej jak pewne.

Trzeci Władek, prezes Rady powiatowej, zwany przez nas Głupockim, zwąchał zawczasu pismo nosem i jeszcze przed wyborami do Rady państwa zerwał ze starostą i burmistrzem. Nawet jemu (choć tylko Głupockiemu), wydało się nie jedno podejrzanem. Niestety, opanowany zupełnie przez sekretarza Lolusia (wspól-kolegi Babracza w kasie zaliczkowej), podpisuje co mu podsuwa Loluś na ślepo wszystko — a to źle, to bardzo nie dobrze. Czasem może się stać przypadkowo coś takiego, że nawet sprowadzony ad hoc Lewartowski z Wydziału krajowego, nie potrafi temu kark skręcić. . . Nieszczęście po ludziach chodzi . . . W każdym razie, reforma wyborcza dla Reprezentacyi powiatowych nie wróży nic dobrego ani dla Głupockiego, ani dla Lolusia.

Notaryusz pomimo wyrządzonej mu niespra-

z placów i ulic, usunięcia koni w dnie targowe z rynku, przestrzegania warunków hygienicznych przy budowie nowych domów, wybrukowania kostkami ulicy Jagiellońskiej, Grodzkiej i Kunegundy —, wreszcie zakrycia na odpowiedniej długości odpływu z istniejących kanałów, które w niesłychany sposób zatruwają powietrze. Dalej wskazał, że w Nowym Sączu jest kilka tysięcy ludzi, którzy walczą z głodem — zaś setki takich osób, które nie wiedzą, czy jutro zarobią na kawałek suchego chlebu — a tutaj dla kilkunastu dobrze najedzonych bogaczy, myślą o kanałach... Żądał wreszcie uwolnienia z posad niepotrzebnych dzisiaj sił technicznych i rysowników, którzy obecnie dla zabicia nudów muszą grać w karty.

Następnie odczytano rezolucye wynikające z referatów. W dyskusyi zabrał głos ob. dr. Sichrawa, który jakkolwiek jest radnym dopiero od kilku miesięcy, stanął „ostro" w obronie Zarządu miasta i chwalił, że gospodarka jest dobrą, że zarząd miasta chce wszystkiego dobrego dla gminy, i dlatego apeluje do zgromadzenia, żeby nie uchwalać tej rezolucyi, gdyż byłaby ona wotum nieufności dla burmistrza i Rady miejskiej. Radzi natomiast rozszerzyć komisyę inwestycyjną i uzupełnić ją kilku osobami z grona właścicieli realności, bo przecież pod ciężkim grzechem wydanych 76.000 zakopać nie wolno. Przemówienie radcy dra Sichrawy nie trafiło widocznie do przekonania słuchaczy, skoro z pewnej części sali odezwały się głośne: Hańba, hańba wypędzić tego banda!

Świetną odprawę przedmowcy dał dr. Dawid, który wytknął mu niewłaściwe pojęcie o całej sprawie, i dzikie rozumowanie na tle: nasz interes — wasz interes. Odparł z oburzeniem zarzut dra Sichrawy, jakoby powiedziano, że źle robionem było w złym zamiarze — i wezwał zgromadzonych do uchwalenia rezolucyj.

Ob. Mędlarski popiera w zupełności wywody referentów i tekst rezolucyi — a ponadto wyraża żal na zaniedbanie ze strony miasta w dzielnicy Grodzkie, gdzie całe łany pól od samej ulicy zalane są nieczystościami kloacznemi, i tak leżą niezaorane przez kilka tygodni. Wreszcie oświadcza się za inwestycyami projektowanemi, ale żeby wykonane były przez przedsiębiorców prywatnych, nie zaś kosztem gminy, oraz że za ich użytkowanie płacić będą odnośni właściciele realności oraz domagał się dołożenia tej treści dodatku do znanych już rezolucyj.

Ostatni mowca ob. Leon Barbacki, radny m., zaczął opowieść na temat: *że bez pieniędzy — nic nie zrobi*; przeszedł na historyę zakładania szkółek wiejskich, zaznaczył następnie, że wprowadzimy do Rady takich ludzi, którzy wprowadzą kanały, światło i elektrykę, chociażby się to wielom niepodobało, bo radny ma przecież mandat do zastępowania obywateli itd. — Już to p. inspektor Barbacki okazał na tym wiecu swoją zdumiewającą zdolność kłamania, bo chociażby 99 ludzi mówiło, że jest czarne — on z anielskim uśmiechem twierdzić będzie *wedle swojego głębokiego przekonania*, że to bielutkie jak śnieg. Trzeba doprawdy być Barbackim, aby odważyć się mówić publicznie takie głupstwa i fałsze. Śmieszna obrona jaką wygłosił p. Barbacki za swoim braciszkiem pozostała bez skutku. — Zgromadzenie uchwaliło ogromną większością głosów następującą rezolucyę:

I-sze. Wiec obywateli miasta Nowego Sącza uznaje w zasadzie potrzebę przeprowadzenia inwestycyj miejskich, jednakowoż wyraża przekonanie, że projektowane przez budownictwo miejskie inwestycye przez

---

wiedliwości przez władze administracyjne i sądowe „nie traci nadziei i przed narodem niesie oświaty kaganiec". Jest pewny, że dobra sprawa, czy prędzej czy później, odnieść musi zwycięstwo. Jest pewnym, że nie długo już tych łotrostw i łajdactw galicyjskich, i że nastąpi przy zmianie reformy wyborczej tak do Sejmu jak i do Reprezentacyi powiatowych i gminnych koniec uprzywilejowanym rzezimieszkom. Jest pewnym, że to ostatnie wybryki naszych kacyków, ostatnie nadużycia. Takich starostów, takich burmistrzów, takich prezesów Rad powiatowych takich sekretarzy, takich dyrektorów kas zaliczkowych, takich lustratorów Wydziału krajowego jak w obrazku przedstawiłem, nie będziemy więcej już mieli. Nie będziemy mieli w ogóle z chwilą rozpędzenia szlacheckiego Sejmu, szlacheckich Rad powiatowych i niedołężnych Rad gminnych — wcale uprzywilejowanych kretynów i uprzywilejowanych złodziejów.

Przywilej, jakkolwiek nazwany, jest wyłamywaniem się z pod ogólnych powinności, jest przywłaszczeniem jakiegoś prawa, jest pogwałceniem natury.

O innych osobnikach, których pociągnąłem w mym obrazku pod ogólną nazwę *„Ludzie czy szakale"* (oprócz trzech Władziów), w epilogu nie wspominam. Nie dadzą oni długo na siebie czekać, tak czy owak, staną się głośnymi, bodaj za pośrednictwem pana prokuratora.

Muszę jeszcze kilka słów poświęcić mieszkańcom miasta. Niestety, jest bardzo wiele w Kapcanowie ludzi na wszystko obojętnych, którzy albo bardzo mało, albo wcale nic nie interesują się sprawami publicznymi. Są to zwykli „zjadacze chleba", których trudno „w aniołów przerobić", którzy czekają, aż im pieczone gołąbki wpadną same do gąbki.

Reforma wyborcza do Sejmu, Rad powiatowych i gminnych nic ich nie obchodzi, byle ich tylko zostawiono w spokoju, to zresztą niech się dzieje... wola nieba. Co ich obchodzą zbliżające się wybory do Rady gminnej? Ot wedlug nich:

Niech *„Trzech Władziów"* w Kapcanowie —
Jak rządziło, rządzi z chwałą,
Kołki ciosze nam na głowie,
I naj bude, jak buwało!
Że tam jakiś warchoł sarka:
Że źle idzie w naszej gminie,
Że gdy taka gospodarka —
Będziem wkrótce paśli świnie...
Że wciąż rosną u nas długi,
I dodatki idą w górę —
Burmistrz jednak ma zasługi,
Bo z nas żywcem... *łupi skórę!*

. . . .

W gminie, w kasie on na przedzie,
W Wydziale udziela zdania...
Złodziej na złodzieju jedzie,
A złodziej u nas pogania!

wzgląd na przedstawione tamże koszta i ewentualne dochody *nie odpowiadają rzeczywistości* i spowodować muszą tego rodzaju obciążenie obywateli i budżetu gminnego, któreby niechybnie sprowadzić musiało materyalną ruinę mieszkańców.

II-gie. Wiec obywateli miasta Nowego Sącza *protestuje przeciw dalszemu łożeniu grosza* na wykonanie projektów budownictwa miejskiego.

Jeżeli uchwały I-go wiecu właścicieli realności mają odnieść pomyślny rezultat, **koniecznem jest**, aby Wydział Związku właścicieli realności przesłał do Wydziału krajow. obszerniejsze sprawozdanie z wiecu oraz treść uchwalonych rezolucyj — w przeciwnym razie burmistrz dr. Barbacki powie marszałkowi krajowemu, że odbył się wiec kilkudziesięciu malkontentów, którzy sami nie wiedzą, czego chcą.

Katolickie „słowo" dra Barbackiego.

„*Istotnie*" niedobrym jest ten naród nowosądecki! Sarka bowiem ustawicznie i ciągle jest niezadowolony, ponieważ nie umie ocenić *dobrych chęci i poświęcenia* tutejszego burmistrza.

Niedawne to czasy, kiedy we wrześniu dla zakończenia strejku służby miejskiej dał dr. Barbacki katolickie „słowo", że na najbliższem posiedzeniu Rady m. przedłoży wniosek o podwyższenie płacy. Odtąd minęły już 3. miesiące i odbyły się 2. posiedzenia Rady m. — lecz słowny i honorowy burmistrz ani słówkiem nie pisnął o podwyższeniu płacy dla tych głodzonych niewolników.

Katolickie „słowo" dra Barbackiego, który nie wstydzi się chodzić na uroczystych procesyach pod baldachimem, *przekształciło się w najwstrętniejszy wybieg krętacki.* Dr. Barbacki załatwił sprawę wedle swego najlepszego „przekonania" w ten sposób, że w październiku *rozdzielił między służbę zapomogę doroczną*, jaką zazwyczaj dostaje ona przed świętami Bożego Narodzenia, i dziś uważa żądanie służby miejskiej za załatwione.

Troskliwy *o dobro wszystkich* dr. Barbacki w sprawozdaniu ze swoich czynności, wyliczył (str. 12. 13. i 14) pobory całej służby miejskiej *wraz pięcioleciami.* Tymczasem dowiadujemy się, że kilku policyantów, pomimo wysłużenia 5ciu lat, **nie pobiera** *żadnego pięciolecia*, a nawet kilkakrotne upominanie się o ten krwawo zasłużony dodatek *nie odniosło skutku*, bo szlachetny p. burmistrz tak to już ułożył w swojej praktyce, że gdy który ze służby miał otrzymać pięciolecie 10 koron, to dostał podwyżkę 4 korony, zaś pięciolecie poszło *na murek!!* Istniały dawniej tak zwane dwulecia, lecz i te dzięki życzliwej opiece p. burmistrza poszły dziś w niepamięć!

Ciekawa rzecz „istotnie", dlaczego p. Barbacki nie wspomniał w swojem sprawozdaniu, że woźny Magistratu p. Szott pobiera 840 koron płacy, i 160 koron na mundur; prócz tego ma mieszkanie, opał i światło — oraz bezpłatnego posługacza w osobie stróża nocnego, który to biały murzyn *musi do mieszkania p. Szotta przynosić drzewo i węgle!!* Nie wspominamy już o różnych remuneracyach dla p. Szotta, bądź to na lalki dla dzieci, bądź na wyjazd *na świeże powietrze* itp. Za to wcale sowite wynagrodzenie, pełni woźny Magistratu p. Szott, służbę bardzo przyjemną, bo zaledwie przez godzinę lub 30 minut dziennie, to znaczy, jak długo p. prezes w Magistracie — natomiast policyant pobiera o $^1/_4$ mniejsze wynagrodzenie i musi stać 7 lub 10 godzin w dzień lub nocy, bez pytania czy są największe mrozy, burze lub upał.

Dlatego w obecnej porze budżetowania przypominamy pp. radnym *bez względu na stronnictwa* — tę piekącą sprawę i domagamy się takiego polepszenia płacy służbie miejskiej, ażeby ona bez wyciągania ręki o wstrętną łapówkę — miała zabezpieczony byt dla siebie i swoich rodzin. Panowie radni w Nowym Sączu, którzy nie lubią żadnych uwag od swoich wyborców — niechaj nie zapominają o tej niezbitej prawdzie: Za tanie pieniądze — psy mięso jedzą!

KORESPONDENCYE.

Ropczyce — w listopadzie.

Mieszczaństwo tutejsze nie miało dotychczas żadnego towarzystwa, w któremby się skupiało i kształciło i skutkiem tego nie miało własnej opinii w sprawach publicznych, a przy wyborach słuchało komendy starosty lub burmistrza. Jednakowoż już tego roku przy wyborach majowych, zdaje się pod wpływem niezwykłego zainteresowania dla wyborów na wsi — większa część obywatelstwa okazała pewne znaki życia i samodzielnej myśli, ponieważ głosowała na kandydata demokratycznego i postępowego, demonstrując w ten sposób, że nie godzi się na służalczą politykę burmistrza p. Władysława Bursztyna, mimo iż wykazywał niesłychane korzyści dla Ropczyc z wyboru dra Bilińskiego, ponieważ ten przyrzekł postarać się o rozszerzenie warsztatów kolejowych w Rzeszowie(!)

Kilku młodszych obywateli widząc wzrastającą z każdym dniem organizacyę chłopów i robotników, postanowiło stworzyć jakąś organizacyę dla tut. mieszczaństwa i z ich inicyatywy a szczególnie staraniem p. Wojciecha Bursztyna zawiązało się „Koło mieszczańskie", którego celem, jak mówi statut, jest „wzajemna nauka moralne życie i rozrywka". Ukonstytuowanie się towarzystwa nastąpiło z początkiem z. m. Prezesem wybrany został wikary miejscowy ks. Mrozowski. Mimo, iż zasadniczo przeciwni jesteśmy, aby towarzystwo mieszczańskie reprezentował ksiądz jako przedstawiciel klerykalizmu, który jest jednym z kardynalnych powodów nędzy i ciemnoty naszej Galicyi, to jednak w tym wypadku przeciw osobie ks. Mrozowskiego jako prezesa, nie mamy na razie nic do zarzucenia. Nie należy on bowiem do tych księży, którzy wychowani w seminaryach pełnych bezdusznej atmosfery średniowiecznej dyscypliny wyrastają na ciasnych fanatyków, jest on księdzem uczciwym i nadzwyczaj energicznym. Jako taki cieszy się poważaniem i uznaniem nawet sfer nieklerykalnych, zwłaszcza, że jest ofiarą wyzysku ze strony proboszcza, który tylko zgarnia pieniądze a ogół pracy duszpasterskiej zwala na barki wikarego. Ks. Mrozowski zdaje się mieć zrozumienie dla hasła „z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe" i dlatego jako prezes towarzystwa jest dobry, zwłaszcza, że już teraz rozwija żywą działalność. Szkoda tylko, że nie ma światlejszego wydziału,

któryby go w pracy więcej wspierał. Członków liczy na razie towarzystwo przeszło 100, należy się jednak spodziewać, że z czasem wszyscy mieszczanie tam wejdą. Jednakowoż podobno już teraz byłoby pożądanem zwrócić uwagę i pokierować, aby towarzystwo nie było wyłącznie domem gry w karty, a wszcząć działalność oświatową, którąby należało głównie skierować na młodszą generacyę ponieważ na niej spoczywają losy towarzystwa.

Nie od rzeczy będzie wyjaśnić kilka momentów z zachowania się burmistrza względem „Koła“. I tak ponieważ około założenia towarzystwa krzątali się ludzie nie należący do jego gwardyi, dlatego nakłaniał on zarząd straży pożarnej — w której ubikacyach „Koło“ się znajduje — aby odmówić lokalu. A przecież byłoby to wprost śmiesznem, aby ci sami obywatele którzy do obu towarzystw należą, odmawiali sali dla siebie. Oczywiście czynił to burmistrz jako mąż zaufania starostwa. Również od początku podobno głosi, aby do towarzystwa nie przyjmować inteligentów. Rozumie on tu bowiem, że gdyby tam weszło kilku inteligentów, zwłaszcza, którzy tu już dłużej jesteśmy i z miejscowymi stosunkami dobrze jesteśmy obznajomieni toby się wkrótce mogli dowiedzieć o wielu rzeczach, bez których on może „rządzić“ swobodnie. Zarząd powziął uchwałę wprost przeciwną, a nawet postanowił wydać odezwę do inteligencyi, aby się wpisywała do towarzystwa, co jest dobrym prognostykiem na przyszłość. Podnieść wreszcie należy z uznaniem, że do zarządu „Koła“ weszli młodzi obywatele a nie starzy „radcy“ z kliki burmistrzowskiej, którzy odznaczając się jedynie majątkiem i miękim karkiem mają nieuzasadnione pretensye do „reprezentowania“ mieszczan.

Należy się spodziewać, że „Koło“ mieszczańskie będzie nie tylko miejscem rozrywki, ale także szkołą życia publicznego dla mieszczan. Na drodze uświadomienia jest ono ważnym etapem, który w życiu tut. mieszczan może odegrać wybitną rolę.

Nie-członek.

Przeworsk.

Zeszłego tygodnia odbyła się przed sądem obw. w Rzeszowie rozprawa karna Markusa Hornsteina o zbrodnię z §. 105 u. k. popełnioną przez ofiarowanie pieniędzy członkom rady M. Zytowiczowi i M. Wolfmanowi za oddanie głosów na kandydata lekarza m. Dra Sm. Sąd po przeprowadzonej rozprawie pod przewodnictwem radcy Jarasiewicza uznał winnym Markusa Hornsteina i skazał go na 3 tygodnie więzienia. Będzie miał Hornstein na przyszłość naukę i zapamięta sobie „ślusarz zawinił. kowala powiesili“. Dziwią się wszyscy w Przeworsku, że Dr. Sm. po tem co zaszło ma jeszcze czoło ubiegać się o posadę lekarza miejskiego. Od zeszłego rokn ściga tego pana jakieś fatum, albowiem w sierpniu 1906 odebrano mu posadę lekarza w cukrowni, którą zajmował przez 5 lat, a dano innemu lekarzowi Dr. S. W lutym b. r. zrzucono go z prezesury „Sokoła“, którą to godność piastował parę lat, nadto na walnem zgromadzeniu powiedziano mu w oczy, że osoba prezesa jest *bardzo niesympatyczna dla towarzystwa.* Po wybraniu nowego prezesa w osobie Dra Z. zaraz kilkudziesięciu członków zapisało się do Sokoła. Bardzo to smutne, że Dr. Sm. będąc w Przeworsku przeszło 10 lat przez swoje pod każdym względem nietaktowne postępowanie nie umiał zyskać sobie ogólnej sympatyi. O presyi jaką wywierano na radnych, o bieganinie pewnych osobistości celem „zbierania“ głosów na Dra Sm. doniosę Wam później.

Obecnie dowiaduję się, że Wydział powiatowy zniósł uchwałę Rady miejskiej co do wydzierżawienia z wolnej ręki dodatków od piwa i wódki i polecił rozpisać licytacyę. Mamy nadzieję, że Wydział krajowy przychyli się do protestu burmistrza i zniesie także uchwałę, mocą której wydzierżawiono w kamienicy gminnej adw. Dr. K. mieszkanie na lat 5 za czynszem rocznym 1400 koron, podczas gdy inny oferent dawał 1800 koron rocznie. **Z.**

KRONIKA.

Nowy wynalazek. Z Marsylii nadchodzi wiadomość, że pewien młody elektrotechnik wynalazł nowy sposób wyzyskiwania prądów elektrycznych bez przewodów drutowych. Sposób ten, zastosowany do tramwajów, automobilów i innych środków lokomocyjnych, umożliwi wprowadzenie ich w ruch bez przewodów i akumulatorów. Wskazanem jest wobec tego, ażeby galicyjskie Magistraty, wstrzymały się na jakiś czas z zaprowadzeniem elektrowni.

Klęska Floryanki. Zeszłego miesiąca odbyła się w Krakowie trzydniowa rozprawa urzędników technicznych Floryanki przeciw p. Tadeuszewi Majewskiemu, który w osobnym dodatku do „Naprzodu“ wystąpił przeciw oszukańczym praktykom Towarz. wzaj. ubezpieczeń w Krakowie. Oskarżony przeprowadziwszy we wszystkich kierunkach ugruntowany dowód prawdy — został uwolniony. Cześć p. Majewskiemu jako obrońcy pokrzywdzonych, który nie żałuje mienia, pracy i poświęceń dla dobra ogółu ludności. Jeszcze raz cześć!!

Magistrat — teściem starostwa. Są rzeczy i wypadki, zwłaszcza na gruncie galicyjskim, o jakich nie śnili nasi przodkowie! Ot na przykład w Gorlicach, komisarz starostwa dr. Federowicz jest zięciem burmistrza. Na pozór fakt wcale niewinny; inaczej jednak wygląda ze stanowiska urzędowego. Mianowicie mnóstwo rekursów od wyroków burmistrza wpływa do starostwa, gdzie załatwia je pan zięć burmistrza. Taki stosunek nie tylko uwłacza powadze władzy, ale jest wprost szkodliwy dla interesów publicznych. Czy p. namiestnik cierpieć będzie tę anomalię i jak długo?..

Na jedną nutę! Wszystkie pisma prowincyonalne żalą się na niedołężny zarząd w miastach, szczególniej na ten barbarzyński zwyczaj z dobrych polskich czasów, że w dnie targowe setki fur, przybyłych ze wsi zatrzymuje się na rynku i ulicach. „*Gazeta Sanocka*“ powiada, że czas najwyższy aby rozszerzono targowicę i tam skierowano część wozów. Usunięcie fur z końmi z rynku jest dla wielu względów niezbędnem. Wymaga tego utrzymanie porządku w śródmieściu, rynku i na ulicach, oraz uzyskanie zdrowego powietrza, bo zapachów z amoniaku nawet magistracką miotłą nie wystraszy.

Krzycząca niesprawiedliwość. Z Nowego Sącza donoszą nam: Pod cmentarzem znajduje się obecnie kolonia domów, do których tut. listonosz wcale nie dochodzi, albowiem nawraca ku miastu od realności p. Skorupskiego. Niedawno zdarzył się taki wypadek, że do p. Jawora *trzy miesiące* wędrował list z Ameryki tam i napowrót, bo nie miał go kto doręczyć w tejże kolonii mieszkającemu adresatowi. Ten znów nie spodziewając się listu nie szedł na pocztę. Czyż nie łatwiej dzisiaj dostać list na wsi, aniżeli w N. Sączu — gdzie skutkiem skąpstwa urzędników dyrekcyjnych — brakuje tutaj co najmiej 2 listonoszy, a przez co cierpi liczna publiczność **w śródmieściu**!!

Gdzie są wszechpolacy? Uwagi nasze o stronnictwie narodowo - demokratycznem, wypowiedziane z początkiem b. r. obecnie sprawdzać się poczynają. I tak dr. Głąbiński, objąwszy ster Koła polskiego wygłosił, *że tradycyjna lojalność wobec rządu, dynastyi i*

państwa i jego konieczności — to pierwszy punkt jego programu. Zapytujemy więc, gdzie podziała się idea Jagiellońska na Polskę „od morza do morza“ — gdzie idea wyodrębnienia kraju i największego dlań samorządu? Nie pomyliliśmy się nazwawszy przed kilku miesiącami naszych wszechpolaków **c. k. demokracyjką**, którą Habsburgowie we własnym interesie popierać powinni.

Drożyżniana rewolucya. Drożyzna wszelkich artykułów do życia jest dziś niesłychaną, jest wprost bezczelną i... prowokującą! Co najgorsze, nie ma żadnych widoków, aby warunki pod tym względem zmieniły się choćby cośkolwiek na lepsze. I nie może być inaczej skoro *„szlachta“* miejska, stojąca na usługach klasy posiadającej, zamiast spełnić swój obowiązek wobec tysięcy nędzarzy, których ma każde z miast naszych, zabawia się jakby na drwiny wprowadzaniem wodociągów, kanałów i oświetlenia elektrycznego!! Patrząc na naszych nędzarzy w miastach, wołaliśmy, aby zawczasu pomyśleli o środkach zaradczych, lecz daremnie! I dziś jeszcze przypominamy ją naszym burmistrzom i radnym z tem dołożeniem, aby przypadkiem nie powtórzył się u nas krwawy protest, jaki dnia 12 listopada b. r. miał miej. w Nahodzie, gdzie 4.000 najbiedniejszych, którym obojętne jest zginąć od bagnetu albo śmierci głodowej, zażądało od starostwa doraźnej pomocy. A więc nie igrajcie z ogniem... bo rewolucya głodowa zawita do nas wcześniej — aniżeli cholera!

Senzacyjna wiadomość. Dnia 4. z. m. musiał wyjechać z Nowego Targu N. Taichman, buchalter Tow. roln. zaliczk. w N. Targu, zaś dnia 6. z. m. dyrektor tegoż Tow. Zarzycki. Ci panowie naciągneli ludzi grubo na weksle, o czem dyrekcya wiedzieć mogła. Opinia domyśla się, że ci „panowie“ musieli mieć dla milczenia... za dobrą zapłatę!! Co zrobią władze w tym wypadku aby uspokoić wzburzoną ludność?

Najbliższe postoje wystawy ruchomej Ligi pomocy przemysłowej odbędą się *w Jaśle* 30 listopada i 1. grudnia — w *Nowym Sączu* 2 i 3 grudnia. Równocześnie odbędzie się w Nowym Sączu 2 b. m. okręgowy Zjazd Towarz. i Komitetów organizacyjnych „Pomocy przemysłowej“.

Ważne dla wielu. Galicyjska Kasa oszczędności we Lwowie ogłasza następujący komunikat: Od 15 sierpnia br. podniesioną została stopa procentowa od wkładek w galicyjskiej Kasie oszczędności we Lwowie złożonych z 3·6 na 4 od sta rocznie. Podwyżka stopy procentowej, która w obec kapitału wkładkowego 80 milionów stanowi dla kasy wydatek większy o rocznie 320.000 kor. — może znaleźć pokrycie tylko przy — o ile możności — równoczesnem odpowiedniem podwyższeniu stopy procentowej od udzielonych przez galicyjską Kasę oszczędności we Lwowie pożyczek hipotecznych na dobra i realności i pożyczek komunalnych, w których przeszło 60% całego kapitału wkładkowego jest ulokowanych. Uchwałą więc Wydziału Kasy z 10 sierpnia br., którą procent od wkładek został podwyższonym — postanowiono zarazem podwyższyć procent od pożyczek hipotecznych na dobra i pożyczek komunalnych na 5 od sta, od pożyczek hipotecznych na realności miejskie na $5^1/_4$ od sta rocznie.

Powołana do wykonania tej uchwały Dyrekcya Kasy musi dążyć, by w wypadkach, w których obowiązek pożyczkobiorcy do opłacania podwyższonej stopy procentowej w samym skrypcie dłużnym nie był przewidzianym, obowiązek ten obecnie dodatkowo został przyjętym i tabularnie z bezpośredniem pierwszeństwem po pożyczce zabezpieczonym. — Deklaracye dodatkowe, których wzory w tym celu Dyrekcya na żądanie wydaje, są w obustronnym interesie w ten sposób sformułowane, ażeby w razie dalszych zmian na targu pieniężnym uniknąć potrzeby deklaracyi nowych. — Z chwilą intabulacyi podwyżki stopy procentowej z wymaganem pierwszeństwem uznaje Kasa za niebyłe wypowiedzenia pożyczek i uznanie za płatny ich resztującego kapitału, które jedynie uzyskanie deklaracyi dodatkowych mają na celu.

Poczuwamy się do obowiązku zwrócić uwagę na stylizowane w tym sensie końcowe ustępy wypowiedzeń i komunikatów względem uznania za płatny resztujących kapitałów, aby zadać kłam pogłoskom, które się pojawiły. jakoby galic. Kasa oszczędności dla innych jakichś powodów pożyczki wypowiadała. — Kasa nie tylko nie ma zamiaru pożyczek ściągać, ale przeciwnie gotowa rozłożyć je na zasadzie podwyższonej stopy procentowej na nowy, dłuższy okres umorzenia, który umożliwi zatrzymanie rat amortyzacyjnych w dotychczasowej mniejwięcej wysokości.

Bezpłatny kurs nauki haftów i robót mereszkowych, ażurowych, aplikacyjnych, pointlace, haftów francuskich, płaskich itp. urządzony staraniem ruchliwej firmy *Singer & Tow.* akc. maszyn do szycia, odbył się od 15 października do 1 listopada br. w Nowym Sączu i w Gorlicach pod kierownictwem zawodowo uzdolnionych nauczycielek z Krakowa W kursach wzięło udział przeszło 60 panien i pań z rezultatem bardzo korzystnym. Obecnie odbył się podobny kurs 3 tygodniowy w Zakopanem, gdzie w hafcie maszynowym kształciło się około 50 dziewcząt z stanu włościańskiego. Kursa nauki haftów urządza wzmiankowana firma co 2—3 lata dla osób, które zakupiły u niej maszyny do szycia.

Jakie życie — taka śmierć! Dnia 23. z. m. zmarł nagle burmistrz m. Nowego Targu Mikołaj Halikowski pozostawiając ogromne długi oraz kasę miejską w nieporządku, p. dr. Germana na enceryturze i 3ch swoich zięciów, suplentów gimn. w Nowym Targu niezaopatrzonych w stale posady.

Nr. 51. **Kundmachung.**

Ich veröffentliche, dass die hier genannte Parteien, mit einander Ehe schliessen.

Bräutigam:	**Braut:**
Mark Mayer Birnbaum ledig selbständiger Leinwand Kaufmann. israelitischer Religion geboren in Neu Sandez am 17. Februar 1883, wohnhaft in Neu Sandez. Sohn des Juda Birnbaum und Sara Fisch.	Margarethe Birnbaum, ledig — Mädchen, familien Mitglied beim Vater. izraelit Religion, geboren am 3 Juli 1887 in Nagy Sáros Ungarn. wohnhaft in Kisszeben Tochter der Ignaz Birnbaum und Lina Fuchs.

Es werden aufgefordert Alte diejenigen, die gegen diese beabsichtigte Ehe welche immer gesetzliche Anstrende — Grunde — oder die den freien Willen beeinslüssende Umstände kennen, mögen dieselbe umittelbar bei mir oder aber an Wege Ihrer Gemeinde Obwigkeit anmelden.

Diese Kundmachung ist in Kisszeben affichiert und in den Neu Sandeczer Zeitungsblatt zu veröffentlichen

Kisszeben, am 22 November 1907.

Anton Eiszelt
königl. ung. Matrikell führer.

51 n. | **Kihirdetés.**

Kihirdetem, hogy a következő két házasuló egymással házasságot szándékozik kötni, u. m:

Vőlegény	**Menyasszony**
Birnbaum Márk Majer nőtten önálló vászonkereskedő izraelita Életkora és születési helye 1883 febr 17 Neu Sandecz Lakhelye Neu Sandecz Szüleinek családi és utóneve Birnbaum Juda Fisch Sára	Birnbaum Margit hajadon hattartásbeli czalád tag sojánól izraelita Életkora és születési helye 1887 Juhni 3 Nagy - Sáros Lahhelye Kisszeben Szüleinek családi és utóneve Birnbaum Ignacz Fuchsz Lina

Felhivom mindazokat, a kiknek a nevezett házasulókra vonatkozó valameiy törvényes akadályról vagy a szabad beleegyezést kizáró körülményről tudomásuk van, hogy ezt nálam közvetlenül vagy a kifüggesztési hely községi elöljárósága (illetőleg anyakönyvvezetője) utjan jelentsék be.

Ezt a kihirdetést a következő helyeken kell teljesiteni u. m: Kisszeben ei hirlap utján Neu Sandecz ben.

Kelt Kisszeben n, 1907 évi Novber ho 22 napjan.

Eiszelt Anton.
anyakönyvvezető

Odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski. Drukiem Jana Litwińskiego w Wieliczce. Wydawczyni: T. Gutowska.